

# Czym jest śmierć?

*...psychologa mniemania  
na głębokie pytania...*

Co widzisz, wyobrażając sobie śmierć? Zamknij na chwilę oczy.

W naszej zbiorowej świadomości śmierć istnieje jako kościotrup z kosą; upiorna wizja, na widok której jeżą się resztki sierści na naszym niemal nagim ciele. I nie ma się co dziwić. Śmierć bowiem jest ostatecznym kresem tego wszystkiego, co posiadamy i do czego jesteśmy przywiązani. Umierając bezpowrotnie tracimy ukochane samochody, domy, pieniądze lub inne przedmioty, które za życia z taką pieczołowitością kolekcjonowaliśmy. Tracimy również bliskich nam ludzi, ich przyjaźń, miłość, oddanie. Namiastki tego doświadczamy, gdy umiera ktoś bliski nam. Jakaż dotkliwa jest taka strata. Ale tracimy też coś jeszcze – siebie samego, własne „ja”, wyobrażenie na swój temat. Z tych różnych strat ta chyba jest najdotkliwsza; trzeba bowiem rozstać się z czymś, co jest nam najbliższe, co samo stanowi naszą istotę.

Dlatego też śmierć jest czymś strasznym, czymś, co budzi w nas najsilniejszy lęk. Prawdopodobnie wszystkie nasze lęki są jedynie pochodną tego podstawowego – że przestaniemy istnieć, że może nas nie być. Ten lęk pcha nas do wielu działań, które mają choć trochę odsunąć groźbę śmierci. Prawie cały rozwój technologiczny i tak zwany postęp ma służyć przedłużaniu życia albo redukowaniu przykrości, cierpienia i bólu, które to stany niechybnie przywołują podstawowy lęk. Podobną funkcję może spełniać rozrywka, zabawa, zatracanie się w przyjemnościach (np. nadkonsumpcja) czy uzależnienia. To daremna, bo chwilowa próba rozciągnięcia w nieskończoność dobrego nastroju, zadowolenia, szczęścia. Może właśnie dlatego ludzie tak celebrytują Sylwestra: upijają się lub zatracają w zabawie. Wszystko po to, by nie spojrzeć w przerażającą czeluść upływającego czasu, a zatem przybliżającej się śmierci.

Ten cały dramat egzystencjalny i lęk są bardzo ludzkie. Gdy się nad tym pochylimy, zobaczymy nasze biedne, małe, zalęknione, szamoczące się „ja”, które próbuje robić wszystko, by oszukać czas i śmierć. Zobaczymy „ja”, które samotnie trzyma się życia, jak tonący brzytwy i faktycznie ciągle się broni zamiast po prostu żyć. Zobaczymy oddzielenie w jego czystej postaci i wszystkie tego koszarne konsekwencje: poczawszy od lęku przed życiem, a skończywszy na podbijaniu przyrody, by ją okiełznać, a raczej by okiełznać śmierć.

A czego może nauczyć nas przyroda o śmierci? Np. czego o śmierci może nas nauczyć naturalny las? Przewrotnie można by powiedzieć, że nawet połowa tego, co tam żyje, jest martwa. Nawet do 50% drzew w takim lesie jest martwa. To jeszcze nie koniec paradoksów: w martwym drewnie jest znacznie więcej życia niż w żywym. Oznacza to, że nasze podziały na życie i śmierć są arbitralne i nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Życie i śmierć wzajemnie się przenikają, zależą od siebie, a granice między nimi są płynne.

Oznacza to też, że śmierć jest czymś zbawiennym dla życia. Gdyby organizmy nie umierały, życie nie mogło by trwać. Zatem nasze sny o wiecznym życiu na tej planecie są bardzo nieżyciowe!

Gdy przywołamy tutaj metaforę naszego ciała, można by rzec, że śmierć jest dla nas tym, czym wydech dla oddechu. Żeby móc oddychać, musimy wdychać i wydychać powietrze. Żeby żyć, musimy rodzić się i umierać. I nie chodzi tu bynajmniej o reinkarnację, ale o każdą chwilę, która przemija i każdą, która przychodzi. Istotą życia jest ciągle rozstawanie się z tym, co odchodzi i dawanie przestrzeni temu, co przychodzi. Śmierć i narodziny, zmienność, nietrwałość, płynność. Tego właśnie można doświadczyć obserwując chmury, wpatrując się w nurt rzeki, wsłuchując się w szum wiatru w

koronach drzew.

Zwierzęta żyją w ten sposób, będąc w pełni w każdej chwili swojego życia. A gdy przychodzi kres, bez patosu i lęku (choć nie bez strachu związanego z instynktem samozachowawczym) biorą swój ostatni wdech i odchodzą. Jakże różnimy się od nich z tymi naszymi wszystkimi cywilizacyjnymi, kulturowymi i psychologicznymi podpórkami, które mają nas uchronić przed lękiem wobec śmierci, a ostatecznie uniemożliwiają nam pełne czerpanie ze skarbnicy życia. Bo ten, kto boi się śmierci, tak naprawdę boi się życia.

Tak oto nasze małe, oddzielone „ja”, nasza „biedna iluzja” sprawia, że idziemy przez życie w pół uśpieni, faktycznie prawie martwi, zmieniając rzeczywistość tak, by nie widzieć i nie czuć tego, co jest. A cały wszechświat niezmiennie zdaje się szeptać: NIE LĘKAJCIE SIĘ!

Ryszard Kulik